

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 95.

Dnia 26 Sierpnia 1817 roku. v. 5.

BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

O PANIENSKIEM.

PANIENSKIE był to okup od głów panien idących za mąż. W średnich wiekach w całej Europie prawie podatek ten był znanym, pod nazwiskiem *Cunagium*, w innych krajach niektóre miasta i Lennictwa miały także *Jus cunagii*, *Keysler antigu. septempt. Naruszewicz*, i tylu innych, wszędzie tego zwyczaju ślady upatrują, nawet na Rusi. Długosz wspomina na stron. 660, że Henryk Brodaty Xiążę śląski, jako Regent korony polskiéy zniósł podatki uciążliwe i barbarzyńskie, między którymi i panienskie w roku 1252.

Wpatrując się w zwyczaje owych wieków, roztrzęsając zabytki i pomniki pokazuje się, że Panienskie, *Cunagium* nic innego nie było zrazu, jak prawo Pana do dzie-

dzictwa każdej poddanki swojej. Jak więc Pan miał prawo karać za utratę dziewictwa poddanę, tak również i oném rozrządzić według upodobania; najczęściej brał okup przed zamążpóysciem.

Czy u nas w Litwie było Panieńskie? Badanie następne wyjaśni.

W powiatach Litwy zamieszkałych przez kmieci z rodu dawnych Litwinów, *Dziewic-wieczór*, to jest ostatni wieczór przed ślubem dziewicy zaczyna się powszechnie od obrzędu z litewska zwanego *kunigowanie*. W powiecie Lidzkim, parafii Nackiéy osiadléy przez kmieci oryginalnie Litwinów, mających dyalekt litewski szczególny i do starożytnéy mowy zbliżony bardzo, takie nad kunigowaniem zrobiłem postrzeżenie. — Kiedy *Dziewic-wieczór* nastanie, za zebraniem się dziewic, wychodzi Panna młoda z domu swego do dworu i po drodze idąc mocnym płaczliwym głosem śpiewa pieśń po litewsku, którój takie jest tłómaczenie.

„ Pokłon ci, o słońce, które zachodząc odrywasz
 Ten smutny sobotny wieczór,
 Co ma być wstępem do mojej
 Srogiéy niewoli i bojaźni.
 Księżycu, świeć mi księżycu,
 Który się odbijasz w szybach
 Okien wielkiego zamku pańskiego,
 Ukaż drogę dziewicy idącej do jego przedsienia.
 O Panie mój, mój Senatorze,

Weyrzyj na wierną twą służbę,
 Każ otworzyć drzwi, albo choć okno;
 I przyym daninę iéy drobnych pierwiastków.
 Albo się day ubłagać modłom,
 Rodzonego brata, day się uprosić ubłagać! „

Towarzyszające jéy dziewice dopomagają śpiewać, co trwa, aż przyyda do mieszkania Pana. Wszedłszy do drzwi pierwszych rzuca Panna młoda podarek w kąt, i to powtarza wchodząc w drzwi każde. Te podarki składają się z pasków jéy ręką z wełny ufarbowanéy tkanych, ręczników lub kawałków płótna nowego. Naostatek upadłszy kilkakrotnie Panu i wszystkim przytomnym do nóg odchodzi ze śpiewaniem takóž, zawsze w towarzystwie młodziana, który ma tytuł jéy brata. Same nazwisko téy ceremonii przypomina Panienskie, *Cunagium*, kunigowanie, i cel onéy nie inny był w swoich początkach, co samo pienie wyjaśnia, jak przyniesienie przed Pana pierwiastków służebnicy, z proźbą, aby się dał ubłagać na okup onych przez brata.

Dziwaczny ten zwyczaj czyli pretext zdzierstwa za onym, że miał miéysce w Litwie, rzecz więc jest niewątpliwa. Z praw nawet litewskich widzimy, że Xiążę panujący miał prawo rozrządzać zamążpóysciem Panien wszelkiego stanu, bo już królowie z domu Jagiellońskiego zrzekli się na to przywileju swego w Litwie, jak nas konstitu-

cye uczyć i statut. Ale poprzednicy panujący nie tylko, że wyznaczali mężów, dla panien, lecz nadto pewny jeszcze procent od posagu, czyli daninę, za zamążpóyscie pobierali. (*obacz prawa litew.*). A właściciele posiadłości ziemskich odpowiednie w swoich dobrach mieli nieograniczone prawo do dziewictwa poddanek. Zeszły Michał Hroniewski zostawił między licznym zbiorem rękopismów starożytnych ruskich i polskich, które się u mnie znajdują, jeden dokument ruski od niejakiegoś Chorążego Wasiliskiego Szmigirze wydany na wieś z której prawo kunigowania i dochód waruje dla siebie, końca tego dokumentu nie dostaje, a zatym data niewiadoma, lecz według gatunku pisma ruskiego, wnosić należy, że jest w drugiey połowie XV. wieku pisany, a chorążstwo w Wasiliszkach trwało do połowy XVII. wieku, jak z innych rękopismów widać. Mieyscami więc w Litwie nie nadto dawno pobor panieńskiego ustał.

Któż nie wie o nie bardzo dawnym zwyczaju u nas wskazywania na publiczną pokutę dziewic, które niebacznie niemi bydy przestały? były na to przy drzwiach kościołów parafialnych umysłne w ścianę wprawione żelazne obroże, zwane *kunica*, *kuna*. Za podobne przestępstwo, podobnego nazwania kara, przywodzi jeszcze dowód bytności owego srogięgo prawa, które przeyszdź

musiało pod władzę kościelną, za wprowadzeniem chrześcijaństwa.

Teodor Narbutt.

o OBYCZAJACH LUDZI.

(dokończenie.)

Charakterem osób wyższego urodzenia jest, miłość chwały z czegokolwiek bądź, i dla tego to w opowiadaniu lubią one powiększać swe bogactwa, a znakomitość swą gruntować na sławie przodków. Jeśli ta chciwość sławy rozciąga się do spraw chwalebnych i zyskuje przyzwoitými sposobami, w tenczas zowie się emulacją i jest cnotą. Lecz najczęściej chcący jéy osiągnąć, używają sposobów nieuczciwych i podłych, a w tenczas ona występkiem, a częstokroć nawet i zbrodnią się staje. Za zwyczaj znakomici pogardzają temi, którzy się z niemi zrównali i którzy są na tym stopniu na jakim byli ich tylko własni przodkowie. Sława takich nie zdaje się im wielką, patrzą na nich okiem uprzedzonym zdaleka; a nadto jeszcze gardzą każdym nieszlachetnie urodzonym.

Lecz wielka zachodzi różnica między znakomitým, źle utrzymującym i niegodnym swéy świetności, a znakomitým, sprawiedliwie aby nim był zasługującym.

Pierwszy winien wszystko urodzeniu i zasługom przodków, drugi naśladowując ich cnoty, podnosi blask ich i sławę świetnymi czynami swemi. Ten ostatni charakter daleko jest rzadszy niż pierwszy.

Bogaci mają też charakter szczególny. Są pospolicie dumni i zuchwali, gdyż sądzą że mają wszystko czego tylko można żądać; że nikogo nie potrzebują i wszystko za pieniądze dostaną; albo nakoniec dla tego iż rozumieją, że bogactwa mogą im zastąpić miéysce wszystkiego. Zbytek, próżność, i okazałość najczęstszemi są u bogatych. Przekonani, że ich szczęście, zależy na dostatkach, pogardzają wszystkiém, co im tylko niepodobne; a nikt się bardziéy nie stara utrzymać ich w tém omamieniu; jak liczna zgraja podłych pochlebców, którzy im poklaskując na majątek czyhają.

Szczególniéysza daje się postrzegac różnica, między obyczajami bogaczy, świeżo niemi zostalych, a tych którzy niemi byli zawsze; to jest: że ci, których los i szczęście są nagle, dziwne i rzadkie, posiadają te wady w daleko wyższym stopniu niż drudzy. Zostają oni w niejakiś gatunku opojenia, które już zwyczaj w pierwszych rozpędził.

Bogactwo nie zależy na posiadaniu dostatków, lecz na ich używaniu. Jakkolwiek nabyte czy własną pracą i rozumem, czy drogą prawną, czy dane od przodków, wte-

dy tylko przynoszą człowiekowi szacunek, gdy on ich szlachetnie używa, już obracając i szczerze wylewając je na przyjaciół, już na ludzi zasłużonych, lub na nieszczęśliwych. I to jest jedyny sposób zamknięcia ust zazdrości.

Wielkość i możność płodzą obyczaje po części podobne obyczajom bogatych, a po części lepsze, gdyż wychowani dostojnie i wspaniale, więcéy dbają o honor i są szlachetnieysi od tych, którzy innych nad bogactwa nie mają zaszczytów i zasług. Jako mają sposobność do nabywania cnót, i ich okazywania; tak też lubią działać wielkie rzeczy, których możność pozwala im dokonywać. Rzadko się zdarza widzieć ich w próżniactwie żyjących. Praca przywiązana do urzędów i godności, starania o utrzymanie swéy sławy, żądza ustalenia i powiększenia swéy powagi i wiary, zawsze ich trzyma na wodzy. W obéyściu się widać więcéy powagi, jak dumy; gdyż znakomitość własna, zwracając na nich oczy wszystkich, sprawuje, że więcéy siebie przestrzegają i przystoyniéy zachowują. Lecz gdy się też rozniewają i wyrządzą komu co złego, to pewnie złe to jest nienagrodzone.

Ponieważ szczęście towarzyszy nayećściéy bogactwu i możności; więc i charakter doznających go ludzi, pomieszany jest z charakterami właściwemi tym dwóm sta-

nom. Dwa w nim jednak szczególniéy odznaczają się przymioty : niezmierna żądza sławy i ślepa w szczęściu ufność. Jest jeszcze i trzeci piękniejszy od tamtych ; lecz razem irzadszy, to jest wdzięczność dla Bóstwa. Naypospoliciéy bowiem zapominają w zbytku szczęścia o tym, kto je tak przyjaźnym dla nich czyni.

W Y J A ą T E K

z Mowy pogrzebowéy Królowy Angielskiéy

B O S S U E T A.

Ten, który władnie niebiośy, przez którego wznoszą się trony, do którego sława, świetność i niepodległość należą, jest jedném, który się uwielbić może, iż przepisuje i nadaje prawa Królom, kiedy się mu podoba, jak ogromné i okropné dla nich nauki. Czy to wznosi trony, czyli je poniża ; czy swéy potęgi udziela Monarchóm, czyli oną przypisuje sam sobie, nie zostawując im jak ich własné słabości, ón ich naucza powinności odwieczną potęgą godną siebie : albowiem, udzielając im władzy, zalecając im jéy użycia, jak sam ją wykonywa dla szczęścia świata ; i ukazuje onym, odbierając od nich, że cała ich wielkość od niego zależy, i gdy usiędzie na tronie, zawsze zależą od jego woli i nieskończonéy po-

tęgi. W ten sposób udoskonala Monarchów, nie tylko przez mowy i wyrazy, ale jeszcze przez skutki i przykłady: dopiéro, Królowie, nauczcie się i poznaycie, którzy władacie losami ludów.

Chrześcianie, pamięć wielkiéy Królowy, córki, żony, matki, tylu potężnych Królów, Monarchini trzech królestw, zgromadza was na ten smutny obrządek, ta mowa ukaże wam jeden z náyokropniéyszych przykładów, który rozbierze próżność zupełną w oczach całego świata. Uyrzycie, w tém jedném życiu, wszystkie ostateczności rzeczy ludzkich; szczęście bez granic jest nieograniczoną nędzą; długie i spokojne utrzymywanie jednéy z náyświatniéyszych koron całego świata; to wszystko co może nadadź świetność urodzeniu i wielkości zebraną na jedną głowę, która wnet wystawiona na wszelkie nieszczęścia losu; dobra sprawa uwieńczoną została, natychmiast nagły powrót, niesłyszane wypadki: zaburzenia, od dawna uknowané, nakoniec staje się powszechném; nie masz wędzidla na okropną rozwiązłość; prawa zniszczone, powaga tronu zgwałcona przez chytróść dotąd nieznaną, okrucieństwo i tyrania pod imieniem wolności, królowa wygnana, nie znajduje schronienia we trzech królestwach, dla którój własna oczyzna była miéyscem smutnego wygnania; dziewięć przedsięwziętych podróży przez Monarchinią na morzu,

pomimo burz; Ocean zdumiała iż widział, że go przebywano tylekrotnie w tak odmiennych okolicznościach i dla tak różnych wypadków; tron nie godnie wywrócony, wskrzeszony cudownie: o to są nauki, które Bóg Monarchom daje. Tak, czyliż nie ukazał światu znikomosci dumy i jego wielkości.

Jeśli braknie mi wyrazów, jeśli wysłowienia nieodpowiadają przedmiotowi tak wielkiemu i wspaniałemu, rzeczy samé za siebie mówić będą. Serce potężné Królowy, niegdyś tak świetné długim następstwem pomyślności, lecz natychmiast pogrążona w przepaści smutku, mówić będzie do przekonania; i jeśli się nie godzi prywatnym osobom dawać przestrogi Monarchom nad wypadkami tak zmiennými, jeden władzca wkłada w me usta te wyrazy, abym im wyrzekł: uczcie się, o wielcy Monarchowie świata; udoskonalaycie siebie, którzy jesteście władcami ludów.

K. Janczewski.

ODA z DELILLA.

DO DOBROCZYNNOSCI.

Najmilsze na ziemi bóstwo,
Ty która światu królujesz,
Zdobisz korony ubóstwo,
Łosem śmiertelnych kierujesz.

Bogacz skarbem niezliczonym
Zayrzy tobą obdarzonym,
Dar twój godzien świat zadziwiać;
Ja się płochem nie unoszę,
Te tylko chcę mieć roskosze,
Bym drugich mógł uszczęśliwiać.

Dobroczynność cnota droga,
Zalety stworzeń szlachetnych:
Wiek złoty czcil cię za boga,
W Astrei ołtarzach świętych,
W słońcu którego promienie
Zsyłają życia natchnienie,
W księżycu co wzrasta, ginie;
W gwiazdach co błyszczą na niebie;
Wszędy człek ubóstwiał ciebie,
We wszystkim cię czcil iedynie.

Ja w dobroci Boga wielkiéy,
W litości nad niedołężnym,
W sparciu życiem duszy wszelkiéy,
Poznaję iak jest potężnym.
Lecz groźnego błyskawicą,
Lub ze zbroyną w miecz prawicą,
Gdy mnie daie poznać trwoga:
Ze iest władcą niewierzyłym,
Tyranu posłusznym byłbym;
Lecz szukałbym ieszcze Boga.

Ludy natura skojarza,
Spólnym węzłem tu na ziemi,
Twoja pomoc zaś nadarza
Ze te węzły są stałemi.
Dzieląc dary twe niezmierne
Króle mają ludy wierne,

Potęgi nie zwyciężone.
Miłość, przyjaźń, wdzięczność, stałość,
Wszelkiéy cnoty doskonałość,
Przez ciebie są ożywione.

Nędze widok twój weseli,
Fortun równość wszędzie iedną,
Bogaty się z nędznym dzieli,
Dług możności odpowiedną.
Bez ciebie tron i korona,
Władza królom udzielona,
Nicości czcze są załogi
I Monarchów pstre zaszczyty;
Twój zaś udział anamienity
Z samémi ich równa bogi.

Monarchom, co twoie prawa
Poczytują piéwszą chwałą.
Twoja siła nas poddawa
Rodząc miłość ku nim stałą.
Dobroczynność tylko święta
I na serca wkłada pęta.
Ten na ziemi bóstwa wzorem,
Monarcha co w sercu czuie,
Ze na to świecie panuje,
By dobrodziejstw był mu zbiorem.

O wy, dusze biędą tkliwe,
Co za zaszczyt pełen chluby?
Cieszyć plemie nieszczęśliwe,
Bliźnich ratować od zguby.
Mówcie, niedoli ofiary,
Jakie was kryją pieczary.....
Nie wstyďte się oczu brata;
Uciecha ily wam ocierać,
Chluba z nędzy rąk wydierać,
Wyższą jest nad laury świata.

Napróżno się skryć żądacie
Nieszczęśni od naszych oczu,
Znajdę was w niziuchnej chacie,
W nayodleglejszym uboczu;
Dobroczynność was wyśledzi,
Ze mną wasze kąty zwiedzi,
Pyszniycie się wy panowie!
Szerzcie władzę, trony wasze;
Gdzie chatka, nizkie poddasze,
Tam państwo moje stanowią.

Przychodź na me uściśnienie,
Niedołęgo i ubogi!
Bierz z mej ręki zasilenie.
Cóż! upadasz mi pod nogi!
Co za widok ciebie mam?
Dobroczynię skrapiasz łzami,
Czczysz w nim bóstwo, czy anioła?
Nie, ja taki jak ty człowiek,
Chcę łzę tylko otrzeć z powiek,
Ratunek mnie brata woła.

Nie rozumię, że z pogardą
Wynosząc się dary memi
Obrażę nędzę twą hardą,
Dusza tkliwa się zrumieni.
Ten co się hołdu domaga,
Za to że drugich wspomaga,
Nie wart imienia poczwary;
Ten ludzkości się wyrzeka,
Co wdzięczność chcą mieć od człowieka
Zniewala serce przez dary.

Ohydą się litość staie,
Złorzeczyć mu chcą z pogardą,
Kto się pyszni tém co daie,
Patrzy na nędznych ze wzgardą.

Dary iedną ręką szerzy,
Drugą wielkość onych mierzy,
Każe przed sobą przykłękać;
A gdy niedostatek wspiera,
Potęgę swoją wywiera,
Ze mógłby zgnębić, ponękać.

Tak iak owa burza z grzmotem,
Co zagraża błyskawicą,
Spuszcza piorun, grad z łoskotem,
I ustrasza nawałnicą,
Z postrachem się w górę wznosi;
A chociaż ziemię urosi
I nada iéy żyźne plóny:
Jednak zniszczeniem zagraża,
Strach swóy, potęgę, wyraża,
Ze mocna zburzyć zagony.

Teodor Narbutt.

Z H O R A C Y U S Z A.

Quem tu, Melpomene, lib. IV. ode 2.

Na kogo rzucisz łaskawie
Przy urodzeniu, Melpomeno, okiem
W szermierskiéy nie zrośnie sławie,
Ani zwyciężać będzie koni skokiem.

Ni apollinowe wieńce
Zwycięskie iego wieńczyć będą czoło,
By świetne prowadząc ieńce
Miał na Kapitol wstępować wesóło.

Lecz brzegi żyźne Tywoli
I lasy cieniem co się smutnym adobia,

Z twoiéy, o bogini, -woli
Poetę z niego lirycznego zrobią.

Rzym głowa wszystkich miast ziemi
Gdy mię umieszcza między wieszczę dawne,
Odtąd usty zawisnemi
Nie dotknie potwarz moie pienia sławne.

O słotéy lutni co gwarem,
Muzo, wywodzisz naywdzięczniéysze tony,
Niebieskich dźwięków twych darem,
Głos iak labędzi płynie pieszczony.

Wszystko co mam z twéy jest ręki,
Ze wskrzeszam, gdy chcę, ku méy potrzebie
Dawnych śpiewów rzymskich wdzięki,
Ze żyję, słyngę, gdy słyngę, przez ciebie,

Tenże.

UŁAMEK Z SZYLLERA.

O wdzięczna chuci, słodka nadziejo!
Piérwszég miłości momencie złoty:
Oczy niebieskim ogniem goreją,
Serce nayżywsze czuje pieszczoty.
Ah gdyby wiecznie jaśniało zorze
Piérwszég miłości w młodych lat porze!

Tenże. 1

P R Z Y P O W I E Ś Ć .

Wieśniak widząc że papugę
Sto dukatów taxowano,
Pyta, za jaką posługę
Tak ją drogo szacowano?
Któs mu rzekł, bo gada wiele.
Kmieć, co znał morał na świecie,
Rzekł, mam ptaka, przyjaciele,
Za też go cenę weźmiecie,
(W tym dobył indyka z woru)
Ten lepsze cnoty posiada,
Tłustszy i większy z pozoru,
Wiele myśli, nic nie gada.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 24 miesiąca Sierpnia roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czl. K. C.